

# Lech Krzyżanowski

---

## "Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918", Jerzy Frycz, Warszawa 1975 : [recenzja]

---

Ochrona Zabytków 30/1-2 (116-117), 92-93

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Jerzy Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795—1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1975, 341 ss., ilustracje.

Na książkę tę czekały pokolenia polskich konserwatorów. Nie ma przesady w tym stwierdzeniu. Szczególnie dotkliwie odczuwali jej brak, choć w części zapewne nieświadomie, specjaliści wykształceni po 1945 r. Była potrzebna, aby pełniej poznać i docenić dorobek poprzedników i wzbogacić o tę wiedzę świadomością ogarnąć i zweryfikować nasze dokonania.

Konserwatorstwo okresu międzywojennego charakteryzowało się, między innymi, przejęciem bez większych uszczerbków tradycji działań, organizacji, założeń filozoficznych, wypracowanych w dobie zaborów. Po odzyskaniu niepodległości kontynuowali swą działalność świątli i doświadczeni ludzie, których dorobek trafnie scharakteryzował Jerzy Frycz. Między innymi rozwijał swą działalność dotychczas zbyt mało znany i nie doceniany Jarosław Wojciechowski. Maszynopis jego książki o konserwacji szczęśliwie przetrwał wojnę, lecz nie doczekał się publikacji. W latach trzydziestych Oskar Sosnowski w Zakładzie Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej wypracował w procesie dydaktycznym i naukowo-badawczym zasady działania interdyscyplinarnego w ochronie i konserwacji zabytków. Osiągnięcia międzywojenne, choć stanowiły odrębny rozdział historii naszego konserwatorstwa, organicznie łączyły się z doświadczeniami lat wcześniejszych.

Lata 1939—1945 ciągłość tę przerwały. Niepowetowane straty kadrowe, rozproszenie znacznej części dokumentacyjnego dorobku lat międzywojennych, zaniechanie działalności Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości — oto warunki startu po drugiej wojnie światowej. Wchodzącemu w zawodowe życie pokoleniu w minimalnym stopniu przekazano tradycję dobrej, konserwatorskiej roboty. Dowodzą tego chociażby wydane dotychczas podręczniki konserwatorskie. Wypada do tego dodać ogrom zadań, które stanęły przed znacznie uszczuplonym zespołem ludzi zajmujących się zawodowo zabytkami. Skala tych wymuszonych przez historię działań wymagała przemyslenia, w stosunkowo krótkim czasie, nowej koncepcji pracy służby konserwatorskiej, wytyczenia nowej strategii, ustalenia metod działania. Dodać trzeba, że podejmowanie nowych zadań w warunkach formującego się ustroju socjalistycznego nadawało im charakter specyficzny. Jako dyrektwa naczelna w nowej koncepcji konserwatorskiej mogła być nie tylko uznana (co nie było nowością, bo podejmowano to zagadnienie wcześniej, chociażby w Karcie Ateńskiej), lecz realizowana w praktyce — zasada społecznej funkcji zabytków.

Przypomnienie tych faktów jest nieodzowne, gdy się przystępuje do lektury książki Jerzego Frycza. Nie bez racji uważa się, że spojrzenie w historię i jej ocena jest dopóty jałowa i bezowocna, dopóki nie rozumie się zjawisk otaczających i nie przyjmie współczesnego punktu widzenia. Sądzę, że podstawową zaletą Autora jest owa umiejętność spojrzenia w przeszłość z perspektywy naszej epoki. Mam na myśli nie tylko warsztat naukowy współczesnego humanisty, który ocenia zjawiska odległe w czasie, uwzględniając aktualny stan różnych dziedzin wiedzy (co ma szczególne znaczenie w analizie chociażby postaw filozoficznych personae dramatis, ale ułatwia również pogłębienie oceny odbioru społecznego działań i teorii konserwatorskich). Wysoko cenię krytycyzm Frycza wobec minionych dokonań i ocen konserwatorskich. Ujęło mnie przy tym umiarkowanie w formułowaniu sądów. Mimo owego umiarkowania Czytelnik znajdzie jednoznaczną ocenę chociażby działań T. Prylińskiego czy skomplikowanych dzieł restauracji i konserwacji zespołu wawelskiego. Ukazał Frycz ponadstuletni okres działań w pełnym uwarunkowaniu historycznym, organicznie związanych z dziejami narodu. Po raz pierwszy w naszych badaniach nad historią konserwacji zabytków dokonano tego z tak znakomitą znajomością rzeczy, dokładnością i pogłębioną motywacją. Owo podsumowanie przypadło w udziale osobie najbardziej w tej dziedzinie kompetentnej. Nic więc dziwnego, że otrzymaliśmy monografię wybitną, daleko wychodzącą poza rekapitulację obecnego stanu wiedzy.

Spojrzenie w przeszłość wynika z założeń rozprawy (jest to bowiem praca doktorska). Zanim jednak przejdę do uwag szczegółowych, godzi się podkreślić, że jak każda dobra praca historyka, książka

Jerzego Frycza zmusza do refleksji nad współczesnymi zagadnieniami ochrony i konserwacji zabytków. Analiza ubiegłowiecznych bądź nowszych działań konserwatorskich oraz towarzyszących im dyskusji i polemik oparta jest w znacznej mierze na obiektach, które poddawano konserwacji po roku 1945. Autor dał nam kapitalną szansę współczesnej refleksji, przedstawiając motywację działań naszych protoplastów, dylematy i dysputy nad projektami i realizacjami konserwatorskimi, nie stroniąc od formułowania opinii własnych. Ten zrekonstruowany wizerunek przeszłości przekonuje, jak znacznego postępu dokonano w owym czasie. Przekonuje także, jak wiele zagadnień nas trapiących potrafiłono wówczas skutecznie rozwiązywać, podając motywację zamierzonych działań do publicznej wiadomości. Nie wszystkie refleksje współczesnego Czytelnika, do czego jeszcze wrócę, prowadzą do wniosków optymistycznych.

Pięć rozdziałów książki odpowiada etapom rozwoju od starożytności do konserwacji. Trafnie uchwycone tendencje i najważniejsze zjawiska owych okresów uzasadniają taki podział. Dyskusyjny wydaje się natomiast pomysł połączenia wszystkich zjawisk lat 1890—1918 w rozdziale ostatnim. Istnieją przekonujące argumenty, aby krótki okres od roku 1906 wydzielić w odrębną całość. Nie chodzi bynajmniej o podjęcie li tylko próby innego uszeregowania faktów. Wydaje się, że powstanie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości stanowi nową, wybitną jakość w dziejach konserwacji polskich zabytków. Zdołano przecież stworzyć wspólną platformę konserwatorów wszystkich zaborów i w 1909 r. uchwalić rodzimą „carta del restauro”. Innym ważnym dokumentem jest instrukcja TONZP z 1915 r. pt. *Odbudowa zabytków architektury*, z której wywodzą się podstawy programu konserwatorskiego sformułowanego po 1945 r. Można przytoczyć jeszcze inne fakty (choćby z terenu Galicji), których znaczenie wychodzi poza tytuł ostatniego rozdziału *Modernizm i nowe poglądy konserwatorskie w latach 1890—1918*.

Fundamentalnym osiągnięciem Jerzego Frycza jest bogactwo zebranego materiału, opatrzonego w wyczerpujące, starannie opracowane przypisy. Ogrom tego materiału przytłacza Czytelnika. Mam do czynienia z kilkudziesięcioma monografiami historii konserwacji zabytków architektury, i autorów prac. Nie są to wyłącznie opracowania wykonane przez historyka porządkującego materiał, lecz w znacznie większej mierze relacja doświadczonego, współczesnego konserwatora zabytków, wnikliwie komentującego analizowane projekty i prace. Przykładem takich celnie podjętych tematów może być omówienie restauracji krakowskiego Collegium Maius z trafną oceną działalności T. Prylińskiego czy dzieje zamierzeń i realizacji prac na Wawelu. Jest wreszcie bogato udokumentowana fragmentami artykułów, uchwał i innych dokumentów (kapitałne cytaty publikowanych polemik, trafny wybór materiałów źródłowych w aneksie) historia przemian polskiej myśli konserwatorskiej.

Chylę czoło w uznaniu autorskiego trudu zgromadzenia tych wszystkich faktów i informacji, rozsianych w setkach, jeśli nie tysiącach publikacji, niejednokrotnie unikalnych, trudno dostępnych. Dochodzi do tego ogrom pracy związanej z kwerendą archiwalną, odszukaniem odpowiednich dokumentów, planów, rycin itp. Sto sześćdziesiąt trzy ilustracje, z których część opublikowano po raz pierwszy, stanowią niezwykle cenne uzupełnienie wywodów. Wystarczy przestudiować źródła ilustracji podane w spisie, by zdać sobie sprawę ze skali trudu autorskiego.

Dopiero dzięki książce Frycza Czytelnik może sobie uświadomić, w jak znacznym stopniu obecny wygląd dużej liczby czołowych zabytków architektury jest wynikiem zabiegów konserwatorskich. Fakt ten wymaga odrębnego komentarza, warto bowiem zdać sobie sprawę z tego, co jest wynikiem kreatorskiej działalności restauratorów, a co zawdzięczamy konserwatorom. Autor słusznie zostawił to zagadnienie na uboczu, ale temat godny jest rozważenia.

Wspomniane wyżej bogactwo zgromadzonego materiału nie zawsze ułatwia odszukanie pożądaných informacji. Wyposażono książkę w dwa indeksy (rzeczowy i osób). Pominęto jednak spis literatury, co zapewne zgodne jest z przyjętą koncepcją edytorską, ale przy

częstym powtarzaniu cytat trudno jest odnaleźć stronę, na której podano pełne dane bibliograficzne. I tak, dla przykładu, aby odnaleźć tytuł artykułu J. Muczковского z przypisu 62 na stronie 236, trzeba się cofnąć do strony 213. Nie ułatwia też lektury brak wydzielonych odrębnymi tytułami większych całości w ramach obszernych rozdziałów. Niejednokrotnie Czytelnik spotyka dłuższe partie poświęcone zagadnieniom teoretycznym, przeplatane się z opisami i komentarzami prac projektowych lub wykonawczych. Informacji dotyczących działalności jednego architekta, a czasami i etapów konserwacji jednego obiektu wypada nieraz mozolnie szukać wśród bogactwa innych zagadnień. Taka struktura tekstu wynika z koncepcji przyjętej przez Autora, którego zamierzeniem było poprzedzać opis i analizę działań konserwatorskich przedstawieniem stanu dyskusji. Koncepcję tę zrealizował Jerzy Frycz konsekwentnie. Gdy jednak Czytelnik chce poznać arcyciekawe poglądy środowiska krakowskiego po roku 1900, musi przekartkować w zasadzie cały ostatni rozdział.

Książka Jerzego Frycza stanowi podsumowanie wieloletnich badań prowadzonych przez historyka i teoretyka konserwacji, a także działalności wykładowcy uniwersyteckiego i konserwatora. Wyraznym śladem pracy uniwersyteckiej są liczne przypisy, w których cytuje prace magisterskie lub artykuły swoich studentów. W tym względzie jest książka nie tylko podsumowaniem badań własnych, ale i konsekwentnie realizowanego programu naukowo-badawczego Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nie ma w tym stwierdzeniu chęci umniejszenia trudu Autora, lecz uznanie dla konsekwencji w programowaniu prac studenckich. Wydaje się, że toruński Instytut jak żaden inny w interesującej nas dziedzinie wypełnia swe obowiązki wobec kultury polskiej.

Lektura książki Jerzego Frycza skłania do refleksji natury szerszej. Przekonuje między innymi, że po okresach zafocania i stagnacji poglądów i metod konserwatorskich potrafili nasi poprzednicy wysuwać się przed swoich europejskich kolegów. Świadczy o tym chociażby przykład znakomitej dokumentacji Wawelu, przygotowanej przez T. Prylińskiego (z szerokim zastosowaniem fotografii), modernistyczne poglądy L. Puszeza czy dojrzałe, nowoczesne sformułowania J. Muczковского, który w 1904 r. stwierdził między innymi: „Wszelkie ... przebudowy, dobudowy i uzupełnienia brakujących części w starych budynkach mają w sobie nosić wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania”.

Martin Heckel, *Staat Kirche Recht. Rechtsfragen kirchlicher Kulturdenkmäler [Prawna ochrona zabytków sztuki kościelnej]*, Tübingen 1968, JCB Mohr (Paul Siebeck), 280 ss., pl. Tübinger Rechtswissenschaftliche Abhandlungen. Herausgegeben von der Rechtswissenschaftlichen Abteilung der Rechts- und Wirtschaftswissenschaftlichen Fakultät der Universität Tübingen, Bd. 22.

Studium dra Martina Heckela na temat statusu prawnego kościelnej sztuki sakralnej w systemie laickim państwa powstało w wyniku prac nad ustawą o ochronie zabytków w Badenii-Wirtembergii. Dotyczy ono zagadnień odpowiedzialności państwa za zabytki sztuki kościelnej i ustawowego uregulowania tejże odpowiedzialności. Wartość artystyczna tego typu obiektów wiąże się szczególnie silnie z wartością kultową (*Kulwert*) i — co silnie podkreślono w pracy — pojęciowo odbiega od „laickiego” lub kłerykalnego” podejścia do przedmiotu ochrony uniwersalnej. Na przykładzie ochrony dóbr kultury Autor naświetla stosunki między państwem i kościołem, poddając pogłębionej analizie zjawiska zależności konstytucyjnej wolności wyznania, sztuki i jej wyrażania oraz relację pojęciową tzw. „dóbr kościelnych” i dóbr kultury w ogólności. Książka ta, z wielu względów interesująca dla czytelnika polskiego, wielostronnie naświetla problemy prawne ochrony zabytków sztuki kościelnej na szerokim tle ogólnie zarysowanej ochrony dóbr kultury. Fakt, iż jest to praca prawnicza (ukazała się jako tom 22 rozpraw Wydziału Prawa Uniwersytetu w Tübingen), zawęża zakres problematyki do zagadnień ochrony prawnej, nie zaś konserwatorstwa.

W części pierwszej Autor omawia podstawy i znaczenie prawnego unormowania ochrony zabytków w ustawodawstwie federalnym i krajowym (*Land*), ze szczególnym uwzględnieniem specjalnego charakteru dóbr sztuki kościelnej, znajdujących się zarówno wewnątrz kościołów użytkowanych zgodnie ze swym pierwotnym przeznaczeniem, jak i w innych miejscach. Poświęca też wiele uwagi pojęciowemu stosunkowi wartości kulturalnej, sakralnej, historycznej i estetycznej.

Część drugą stanowią rozważania historycznoprawne na temat ochrony w dobie sekularyzmu państwowego XVIII w., a także wpływu historyzmu i romantycznego podejścia do rzeczywistości, jako podstawy ochrony zabytków w jej współczesnym rozumieniu. Rozważania dotyczą podstaw ochrony w prawie administracyjnym, bu-

Dzięki przytoczeniu bardzo licznych wypowiedzi towarzyszących działalności konserwatorskiej (bardzo silna strona książki) przekazał Autor bogactwo dyskusji, polemik i krytyk ówczesnych. Wiernie oddał klimat owych czasów i poczynań. Ukazał wysoką temperaturę sporów o narodową sprawę konserwacji zabytków. Przyszły historyk oceniając nasze prace podkreśli ogromną ilość realizacji, którym towarzyszyła niejednokrotnie rozbudowana faza badawczo-projektowa. Zwróci uwagę na liczne wystąpienia prasowe typu „zabytkom na odsiecz”, a dotyczące niezadowolającego stanu pewnej liczby obiektów. Uzna także za cechę naszego czasu brak publikowanych dyskusji i krytyk konserwatorskich, choć stwierdzi, że w świadomości społecznej ranga zabytków nie obniżyła się. Z pamątek przeszłości stały się dobrami kultury, co w żadnej mierze nie zmienia dawnego, patriotycznego charakteru ich ochrony i konserwacji.

Wydaje mi się, że w zbyt dużym stopniu koncepcje konserwatorskie po 1945 r. przybrały formę osobistych programów ich twórców, a w zbyt małym stopniu są traktowane jako projekty adaptowania zabytków architektury dla społeczeństwa. Jak skromna jest wiedza społeczeństwa, a nawet kręgów fachowych, o powojennych pracach konserwatorskich na Wawelu czy o programie restauracji Collegium Maius w stosunku do jawnych programów i dyskusji dziewiętnastowiecznych. Nie jest wykluczone, że w dużej mierze oderwaliśmy się od teorii konserwacji zabytków i ulegliśmy wąskiemu praktycyzmowi, poświęcając nieraz pryncypia kreatorskim ambicjom lub zamierzonej funkcji zabytków. A może zbyt zaufaliśmy osobistej wiedzy i własnej motywacji programowania prac konserwatorskich? A przecież społeczny odbiór dzieł poddawanych konserwacji zakłada implicite społeczne oceny zamierzonych działań. Z przypomnienia dobrych obyczajów praktyki i krytyki konserwatorskiej, które zawodziliśmy Autorowi książki, warto wyciągnąć wnioski i wprowadzić je w działanie.

Jerzy Frycz wydał piękne i wartościowe dzieło. Ukazał wielkie dokonania minionych pokoleń konserwatorów, ich wątpliwości i kłeski. Przedstawił rodowód polskiego konserwatorstwa w sposób budzący szacunek dla poprzedników i nakłaniający do głębokiej refleksji nad naszymi celami i działaniami. Życzyć należy Autorowi szybkiego postępu w pracach nad tomem drugim, który obejmie okres 1918—1939.

Lech Krzyżanowski

dowlanym i komunalnym i zawierają ważne stwierdzenia, iż nie istnieje żaden wyłączny obowiązek ochrony tych zabytków przez państwo, tak jak nie istnieją zabytki „żywe” i „martwe”. Oznacza to obowiązek zachowania spuścizny ze względu na jej wartość kulturową, a nie raczej wymienione w przedwojennym polskim dekreście z 1928 r., uzależniające ochronę od „orzeczenia władzy”. Neutralizm dóbr kultury działa niejako „na zewnątrz”, gdyż regulacje wewnętrzkościelne określają obowiązki służby kościelnej, będącej jedynie „dysponentem”, nigdy zaś właścicielem zabytków sztuki sakralnej. Wynikają stąd obowiązki w zakresie prawa rzeczowego, tradycyjnie już sformułowane w większości ustawodawstw.

Część trzecia — to rozważania na temat szczególnego statusu zabytków kościelnych w ustawie o ochronie zabytków. Autor stwierdza, iż religijnie neutralne państwo nie może ignorować sztuki sakralnej, niezależnie od tego, w czym władaniu pozostają obiekty tej sztuki (w systemie prawnym RFN ma to duże znaczenie). Łączy się z tym znówelizowane sformułowanie przepisów, stanowiących iż: „Przy rozstrzygnięciach dotyczących ochrony dóbr sztuki kościelnej użytkowanych przez kościoły organy ochrony zabytków działają w porozumieniu z władzami kościelnymi”.

Część czwarta — to rozważania zagadnienia od strony prawa kościelnego. Poruszone tu problemy dotyczą zniszczenia zabytku lub jego oddzielenia od całości (np. przeniesienia do innego pomieszczenia), sfałszowania lub uszkodzenia.

Autor wyraża pogląd, że szczególny charakter zabytków kościelnych zasługuje na odrębne potraktowanie nie tylko naukowe (przez historyków sztuki), ale i prawne. Uważa on, że niedocenywanie „sakralnego” charakteru tych zabytków jest we współczesnej ochronie nie do przyjęcia.

Jan P. Pruszyński